

PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO—POLITYCZNO
EKONOMICZNY.

Roku 9go Część VI.

CZERWIEC 1790.

I.

*Wypisy z podróży do Syryi Pana M.
C. T. de Volney.*

O mieszkańcach Syryi.

Deszczę, które padają Ziemi, sprawiają ten skutek gdzie są grunta dobre, iako na granicach Syryi, że kultura jest prawie taka iak wewnątrz Kraiu. Lecz że te deszcze nie sprawiają ani źrzodeł, ani strumyków stałych, dla tego mieszkańcom brakuje wody w lecie. Dla zapobieżenia tej wielkiej niewygodzie,

Czerwiec 1790.

Gg



trzeba było użyć kunsztu i robić studnie, cyfterny i magazyny wodne, w których zbierają tyle wody, żeby wystarczyła na lato. Roboty takie, wyciągają znacznych wydatków i pracy a procz tego narażają właścicielow na wielkie szkody. Wojna może w jednym dniu zepsuć robotę kilkomiesięczną i odjąć wodę na rok cały. Susza, która się tu często trafia, może zniszczyć urodzaj roczni, a nawet sprawić niedostatek famey wody. To prawda, że wszędzie gdzie się tylko kopie na 20 stop w głąb, może się dokopać wody; ale coż potem, kiedy ona jest słona, iak w całej puszczy Arabickiej i Afrykańskiej. Nawet i ta woda w studniach wysycha. Na ten czas pragnienie i głód dokuczają; i jeżeli rząd nie podaie ręki wsie pustoszeją. Można się domysleć, że w takim Kraiu Rolnictwo jest niepewne i że pod takim rządem iak jest Turecki, lepiej jest włożyć się wszędzie niż

żyć z rolnictwa nędznego na iednym miejscu.

W okolicach, gdzie grunta są skaliste i piaszczyste, deszcze te wyprowadzają z ziemi rośliny dzikie, odżywiają krzewiny, iako to piołun, i t. d. a w dolinach robią błota i sapy, na których rosną trzciny i trawy. Na ten czas równina wydaje się dosyć zieloną; i pora ta iest obfita dla bydła i ludzi. Lecz gdy się wrocą upały, wszystko usycha, a ziemia popielata i iak proch, nie wystawia iak tylko same łodygi suche i twarde iak drzewo, których nie mogą użyć ani konie, ani woły, ani nawet kozy. Z tey przyczyny puszcza nie mogłaby bydź pomieszka-
na, i trzebaby z niey uciekać, gdyby natura nie przywiązała do niey iednego zwierza, temperamentu tak twardego i tak oszczędnego, iak ziemia iest nieużyta, i nie urodzayną. Zwierze te iest Wielbłąd. Zadne inne nie okazuje tyle śłośowności tak widoczney



i właściwey do swego klimatu iak te. Chcąc, żeby Welbłąd żył w takich stronach, gdzie się mało znajdzie żywności, natura bardzo oszczędzała materyi w całej iego konstytucyi. Nie dała ona mu owey pełności, którą widzimy w formie konia, wołu lub słonia; lecz przeznaczając go do życia samemi tylko najsłabszymi potrzebami, dała mu mały łeb bez uszów, na bardzo długiey szyi bez ciała. Jego łądzwiom odjęła wszelkie muszkuły nie potrzebne do poruszenia; nakoniec, ciału iego suchemu nadała tylko naczynia i żyły koniecznie potrzebne do związania iego budowli. Opatrzyła go bardzo mocną szczęką, aby mógł żuć iak najsilniejsze pożywienie; lecz bojąc się, żeby go niepożywał nadto, ścieśniła iego żołądek i obowiązała go do żucia powtornego. Nodze iego nadała dużo ciała, które ślizgaiąc się po błocie, a nie mogąc się piąć, czyni go zdatnym tam tylko, gdzie jest



grunt fuchy, równy i piaszczyſty, iak w Arabii: na koniec przeznaczyła go oczewiſcie do niewoli, nie dając mu żadney broni przeciw ſwym nieprzyiaciołom. Nie mając rogow wołu, ani kopyt konia, lub zębów ſlonia, albo lekkoſci ielenia, co może wielbłąd przeciw napaſciom lwa, tygryſa, a nawet i wilka? Dla tego też natura żeby zachować iego rod, ukryła go w wnętrzoſciach puſzcz niezmiernych, zkąd niedoſtatek roślin oddała wſzelką zwierzynę; a zaś bez tey nie może tam przebywać żaden zwierz drapieżny.

Trzeba było, aby rozga żelazna tyranow wypędziła człowieka z ziemi mieſzkalney, żeby wielbłąd utracił ſwą wolność. Przeszedłszy do ſtanu domowego ſtał ſię iedynym ſrzodkiem człowiekowi do mieſzkania w ziemi naynieurodzaynieyſzey. On ſam doſtareza wſzytkich potrzeb panom ſwoim. Mleko iego żywi całą familią Araba, pod poſtacią mleka kwaſnego, ſera i maſta:



nie raz nawet iedzą mięso iego, robią obuwie i zaprząg z iego skóry, odzienie i namioty z iego sierci. Przez niego przenoszą wielkie ciężary: na koniec kiedy ziemia przestaje wydawać żywności dla konia, który jest tak drogim dla każdego *Beduina*; wielbłąd zastępuje iego miejsce i oddala głód mlekiem swoim; a za tyle użytkow nie wyciąga od człowieka więcej iak troche badyłow suchych piołunowych i pestek daktylowych utartych. Tak jest wielbłąd ważnym dla puszczy, iż gdyby go z tamtąd oddalono, ustałaby tam wszelka ludność, którey jest iedyną zawiąsą.

Te to są okoliczności, w których natura postawiła *Beduinow*, żeby z nich zrobić gatunek ludzi osobliwy tak co do przyrodzenia iak co do moralności. Ta osobliwość jest w oczy w padająca, że ich sąsiedzi sami nawet Syryczykowie, mają za ludzi nadzwyczajnych, osobliwie tych co mie-



szkaia wewnatrz puszczy. Kiedy za czasow *Dahera* (który panował w Syryi) przyszli aż do *Akry*, sprawiło to między tamteyżemi mieszkańcami takie zadumienie, iakieby sprawili między nami dzicy ludzie Ameryki. Przypatrowano się z ciekawością tym ludziom, mnieyszym, chudszym i czarnieyszym daleko niż są *Beđuini* pograniczni. Nogi ich i lędźwie miały tylko same prawie żyły bez ikier i ciała. Brzuch tykał się grzbietu, włosy tak były kędziorawe iak u murzynow. Przeciwnie ich znowu samych wwszytko dziwiło. Nie mogli oni poiać iak domy i wieże mogły się utrzymywać tak wysoko, i iak ludzie mogli się odważyć w nich mieszkać, i to zawfze na jedném miejscu. Lecz osobliwie stawali oni iak wryci, kiedy uyrzeli morze i nie mogli poiać tey *puszczy wodnistey*. O religii iakiey, o obrządkach i o religii Autorach, ani naymnieyszey nie mieli wiadomości. — Można



się domyśleć, że *Beduini* pograniczni nie są tak nie wiadomemi. Nawet ci, którzy mieszkają w dolinie *Magaza*, w dolinie *Jordanowej* i *Palestynie* podobni są do tamecznych wieśniaków; lecz za to są oni w pogardzie u tamtych, którzy ich mają za wyrodków lub za niewolników *Tureckich*.— Pospolstwo tych Arabów żyje prawie w ustawicznym poście i nędzy ostatecznej. Ledwieby kto wierzył, że to co *Beduin* zwyczajny zje na dzień, ledwie zaważy 6. uncyi. Sześć lub siedem daktyłów namoczonych w maśle roztopionym, i trochę mleka słodkiego lub kwaśnego wystarczy na żywność dzienną dla jednego człowieka. Mają się za szczęśliwych, kiedy mogą przydać do tego kilka szczypt grubey mąki, albo jeden pulpet z ryżu. Mięso jest zachowane na iakie dni bardzo uroczyście, tak, że tylko na wesele lub pogrzeb *Arab* zabija iakie koźle. Sami tylko bogaci *Szekowie* czyli wodzowie



pokolenia, zabijają czasem młode wielbłądy, i ich mięso iedzą z ryżem. Zaś w ich niedostatku *Beduini* ogłodzili nie wzdrygają się na nayobrzydliwsze żywności: ztąd zwyczaj między niemi żywienia się szarańczą i szczurami, iaszczurkami i węzami pieczonemi przy łożogach iakich zapalonych; i ztąd złodzieystwa ich, które popełniają na polach zasianych i łotrostwa po drogach; ztąd także ich konstytucya delikatna i ciało bardziej lekkie niż czerstwe. Krew ich tak jest gęsta, iż tylko same wielkie gorąco utrzymuje ją w swej rozciekłości. Pot i inne odchody bardzo są nieznaczne. Mimo tego wwszytkiego dosyć są zdrowi, choroby między niemi nie są częste, iak między mieszkańcami kraioy, gdzie kwitnie rolnictwo.

Powiedziałem, że Arabowie *Beduini* dzielą się na pokolenia, które składają tyleż ludow ofobnych. Każdy z tych pokoleń przywłaszcza sobie pewny



grunt, który jest iakoby jego dziedzictwem. W tém nie różnią one się od Narodow osiadłych i rolnictwa pilnujących, tylko przez to, że ten grunt wyciąga więkfzey obfzerności, żeby dostarczył żywności trzodom przez cały rok. Każde takie pokolenie ma ieden lub więcey obozow, tu i owdzie rozłożonych po kraiu, które przenożą się po wszystkich jego częściach, iak gdzie trzodom braknie żywności. Z tąd pochodzi, że w wielkiej iakiej okolicy nie masz, tylko drobne iakie kawałki gruntu, na których ludzie mieszkają, a i te po kilku dniach opuszczają, pomykając się daley. Lecz że cała okolica potrzebna jest dla wyżywienia przez rok swego pokolenia, dla tego, kto tylko z obcych odważy się tam paść, mają go za gwałciela własności, co także nie różni się od prawa powszechnego Narodow. Jeżeli tedy iakie pokolenie lub jego poddani wniyda na grunt obcy, obchodzą się



z niemi iak z napastnikami, złodziejami, nieprzyjaciółmi i przychodzi do wojny. Ze zaś pokolenia mają między sobą pewne związki czy to z pokrewieństwa, czy też z pewnych ugod wyływające, dla tego iedne wspierają drugie i wojny bywają między niemi powszechne. Sposob wojowania iest bardzo prosty. Jak tylko doydzie wieść o przestępcstwie, wsiadają na koń, szukają nieprzyjaciela; spotkawszy się, umawiają się z nim; często przychodzi do zgody; ieżeli nie? uderzają na siebie kupami. Attak przypuszczają schyliwszy się i włócznią ku ziemi. Czasem mimo długości znaczney włóczni ciskają nią za uchodzącym nieprzyjacielem; rzadko chwieje się zwycięstwo, pierzwfze natarcie przynosi go tym lubowym. Zwyciężeni uciekają co wkok po niezmierney równinie, na której sama tylko noc może ich zastąpić. Pokolenie zwyciężone zwiła namioty i prędką ucieczką,



szuka schronienia u sprzymierzonych. Nieprzyjaciel na tém przestając pędzi trzody swoje na iego grunta. Lecz zaboystwa trafiające się na tych bitwach zostawiają chęć zemsty, która przeciąga nienawiści bardzo długo. Interes bezpieczeństwa wspólnego był zdawna powodem do ustanowienia prawa powszechnego, które wyciąga, żeby za krew iakiego zabitego pomścić się przez wylanie krwi zaboycy. Prawo te zlewa się na pierwszego krewnego niebofzczyka, honor iego tak jest przez to wystawiony przed wszystkiemi Arabami, iż gdyby się owego zabitego nie pomścił, podpadłby wieczney nieśławie. Dla tego dybie on na wszelką do tego okazją; jeżeli iego nieprzyjaciel zginie innym iakim przypadkiem, nie przestaje na tém, ale zemsta iego pada na naybliższego iego krewnego. Tak tedy nieprzyjacźni przechodzą od oycy do syna, chybaby familia cała niszczała, albo po-

kolenie wydało przestępcę, lub też krew przelaną okupiono podług umowy. Z ął to pochodzi, że ledwie które pokolenia żyją kiedy w zgodzie i niemal wszyscy *Beduini* stali się Narodem ustawicznie wojującym; ale przez to w kunszcie wojennem nie postąpili bynajmniej. Obozy ich bywają roztaczane w okrąg i składają się z iednego tylko rzędu namiotów. Te utkane z włofow kozich, lub wielbłądowych, są szare lub czarne, i tém się różnią od namiotow Turkomańskich, które są liwe. Wiszą one na 3 lub 5 żerdkach, pięc lub sześć stop wyfokich, przez co się wydają bardzo niskie. Lecz oko bystre *Beduinow* postrzega je zdaleka. Każdy namiot, w którym mieszka cała familia jest firanką przedzielony na dwie części, z których iedna jest dla samych kobiet. Miejsce prozne tego wielkiego koła służy do zawierania na noc bydła. Nigdy nie używają okopow. Wartę od-



prawnią same pſy. Konie ſą okulba-
czone i gotowe kaźdey minuty do bo-
iu. Lez że niemaſz w tych obozach
żadnego porządku, przeto co noc tra-
fiają ſię przypadki i ginie co z trzody.
Gdyż woyna Arabska na tém naybar-
dziey zawieſiła, żeby nieprzyaciołom
co zarwać.

Pokolenia żyjące w pobliskości Tur-
kow ieſzcze więkſzym podpadają nie-
beſpieczeńſtwom. Turcy przywłaſzcza-
jąc ſobie prawem podbicia właſność
nad całym kraiem, uważają Arabow za
poddanych buntowników, lub nieprzy-
acioł nieſpokoinych i niebeſpiecznych.
Na tym fundamencie nie przeſtają znie-
mi prowadzić woyny iawney lub ta-
iemney. Baſzowie nieopuszczają ża-
dney podaney okazyi, żeby zrobić
miedzy niemi zamieſzanie. To im
przeczą grunt, który im naieli: to
wyciągają od nich podatku, który
im ſię podług umowy nie należy. Je-
żeli ambicya lub interes ſprawia nie-



zgodę w familii, którego z *Szekow*, dają pomoc iedney i drugiej stronie kolejno, a nakoniec obie ruynują. Nie raz trują przednieyszych między niemi chooby też byli ich sprzymierzeńcami, kiedy się obawiają ich męztwa lub rostopności. Arabowie z swoiey strony nie zważając Turkow, tylko za uzurpatorów i zdraycow, szukają wszelkiey okazji szkodzenia im. Na nieszczęście niewinność na tém szkoduie i pospolicie rolnicy cierpią za występki ludzi woyskowych. Za najpierwszą trwożątną im zboże, zabierają im trzody, przerzynają im komunikacyą i wszelki handel. To sprawuie między ludźmi wieyskimi i Arabami wieczną nieprzyjaźń.

Taka to jest sytuacya *Arabow*, co do zewnetrznych okoliczności, podlega ona wielkim odmianom, podług tego iak sobie dobrze lub źle postępują ich Wodzowie. Raz iakie pokolenie słabe podnosi się i wzmaga; pod



czas gdy drugie choć mocne słabieie
 lub niszczeie ze wszytkiem, nie żeby
 osoby, które go składały zginęły; lecz
 że się przenoszą do innego pokolenia.
 A to pochodzi z wnętrzney konstytu-
 cyi Pokoleń. Każde Pokolenie skła-
 da się z iedney lub kilku familii prze-
 dnięyszych ktorych osoby noszą ty-
 tuł *Szekow* (*Chaik*) czyli *Panow*.
 Te familie reprezentują nieiako da-
 wnych Patrycyuszow Rzymskich, lub
 Szlachtę Europeyską. Jeden z tych
Szeków włada nad innemi i jest wo-
 dzem tego małego woyska. Czasem
 bierze on tytuł *Emira* czyli *Kommen-*
danta i *Xiążęcia*. Im więcej on ma
 krewnych, dzieci i sprzymierzonych,
 tem jest mocnięyszmi i możnięyszmi.
 Oprócz krewnych ma slug ktorzy się
 do niego przywiązują, a on im opa-
 truię wszystkie potrzeby. Do tego łą-
 czą się z tym Wodzem małe familie,
 które nie mogąc żyć same w niepo-
 dległości, potrzebują protekcyi i zwią-
 zkow.

Te złączenie w iedno różnych familii nazywa się u nich *Quabile*, czyli *Pokolenie*, do którego nazwiska przydają imię Wodza, albo też familii władającej. Kiedy jest mowa o osobach z tego lub owego pokolenia nazywają ich synami tego lub owego Wodza, choć nie są wszyscy jego krewnemi, i choć sam umarł już od dawnego czasu. Nawet sposób ten nazywania przeszedł do Kraiow. Tak Arabowie Egypcyanow nazywają *Ulad-Nafr*; Syryczykow *Ulad-Cham*, czyli *Synami Chama*. Podobnież Francuzow nazwaliby *Ulad Fransa*; Moskalow *Ulad Moskwy*, co nie mało służy do zrozumienia Historyi dawney.

Rząd tey społeczności jest razem Republikantski, Arystokratyczny i nawet Despotyczny. Jest Republikantski gdyż tam lud ma pierwszy wpływ we wszystkie interessa, i nic się nie dzieie bez zezwolenia większey części. Jest Arystokratyczny, bo familie Sze-



kow mają czafem prerogatywy, które potęga wszędzie nadaie. Na koniec iest despotyczny, bo *Szek* przedniey-
fzy ma władzę prawie nieograniczoną i niby abfolutną. Jednak nie może on nad fwemi poddanemi wywierać okrucieństwa. Gdyż ieżeliby zabił którego Araba, ściągnąłby na siebie powzięchną nienawiść, i lada kto pomściłby się o zabicie człowieka, ieżeliby się nie okupił. Jeżeliby był nie ludzkim, poddani opuściliby go i przemieśli się do innego pokolenia. Jego własni krewni korzyſtaliby z iego błędow i złożyliby go, żeby się poſadzić na iego mieysce. Nie mogłby on użyć przeciw nim woyska iakiego, bo od fwych poddanych nie ma żadnych podatkow, któreby na to wystarczały; a zaś sam i tak ma domowe wielkie wydatki.

W rzeczy ſamey ſam *Szek* w każdym pokoleniu iest obowiązanym podejmować przechodzących gdzie i



wracających; on sam przyjmuje wizyty od sprzymierzonych, i kto tylko ma interes. Przy jego namiocie jest drugi wielki do przyjmowania wszystkich gości i przechodzących. Tu to także odprawiają się rady z przednieyszemi względem wszystkich ważniejszych interesów i zachodzących sporów tak prywatnych iako też i publicznych. Całe te mnóstwo, które się ustawicznie snuje, trzeba częstować kawą, podplomykami. Wspaniałość ta w częstowaniu tém jest potrzebniejsza, że się ściaga do pierwszych potrzeb życia. Arab zgłodniały przekłada szczodroliwość nad wszystko na świecie. Szek na te wszystkie wydatki nie ma iak tylko trzodę swoją rzadko pole iakie zasiane, dochód przypadkowy z łupieztwa, i z cła od podróżnych, co wszystko nie wiele wynosi. Można tedy prawdziwie tych Panów Arabskich przyrównać do wolnych rolników mieszkających w gó-



rach, którym są podobni w odzieniu
 prostém i życiu domowém. Jaki taki
Szek, który ma pod sobą 500 ludzi
 iezdnych, sam siodła konia swego, i
 daie mu obrok. W namiocie żona ie-
 go gotuje kawę i mięso, piecze pod-
 płomyki. Jego córki i inne krewne
 piorą chusty i z dzbankiem na głowie
 zakrywwszy twarz zasłoną idą do źro-
 dła po wodę. Ten to jest właśnie stan
 opifany przez *Homera* i *Moyżesza* w
Dzieiach Abrahama.

Ubóstwo prostych *Beduinow* jest w
 proporcji do niedostatku ich Wodzow.
 Kilka wielbłądow, koz i kur, klacz,
 kulbaka i uzda, namiot, pika 16 stop
 długa, kord krzywy, fuzya zadrdze-
 wiała; lulka, żarno, garniec żelazny
 wiadro z skóry, tygielek do palenia ka-
 wy, mata, iakie odzienie, gurka z
 czarney wełny; i iakie obrączki szkla-
 ne lub srebrne, które żona nosi na no-
 gach lub rękach, są to sprzęty mają-
 tnego gospodarza. Ubogiemu zbywa



na klaczy, a tey żądo naybardziej. W rzeczy famey iest to u *Beduina* naypownieyszy sposob dorobienia się. Na klaczy wyieżdża on przeciw nieprzyjaznym pokoleniom, lub na drogi i pola, dla kradzieży. Klacz przekłada nad konia, że ona nie rrzy, iest powolnieysza, a ma mleko, które w potrzebie uśmierza pragnienie, a nawet i głód swego pana.

Przymuszenni na tak niewielu przedstawiać potrzebach, Arabowie mało też za to mają industryi. Wszystkie ich kunszta zawisły na tkaniu namiotow, robieniu matt, masła i fera. Handel zaś ich zasadza się na zamianie wielbłądow, koz, koni i mleczywa za broń, odzienie, cokolwiek ryżu lub zboża; czasem też biorą pieniądze, które zakopują. Nauk i wiadomości nie mają żadnych, iako ani książek. Cała ich litteratura zasadza się na powiadaniu baiek w guście *Tysiąc nocy i jedna*.



Zważając, że kondycya *Beduinow* osobliwie wśród puszcy mieszkających zbliża się do stanu barbarzyńców Ameryki, pytałem się nieraz sam siebie, czemu nie są tak dzikimi, czemu doznając wielkiego niedostatku pożeranie ciała ludzkiego jest niesłychane między nimi; czemu jedném słowem ich obyczaje są łagodniejsze i bardziej towarzyskie? Na to można odpowiedzieć. Prawda, że Ameryka obfitując w pastwiska, jeziora i lasy, mieszkańcy tamtejsi powinni by byli mieć więcej łatwości do życia Pasterskiego niż do innego. Lecz jeżeli się zważy, że lasy dając schronienie bydłom wyimowały je z pod władzy człowieka, uzna się, że barbarzyniec gruntu naturą był naprowadzony do życia łowieckiego, a nie pasterskiego. W tym stanie wszystkie jego przyzwyczajania się pomogły do dania mu charakteru łowieckiego. Wielkie trudy około polowania zatwardziły jego ciało; czę-



ste głody, po których następowała obfitość zwierzyny, uczyniły go żarliwym. Nałog przelewania krwi i roździerania łupu swego ofwoiły go z za-boystwem i nieczułym na ból uczyniły. Jeżeli mu głód dokuczał pragnął ciała; a znajdując tuż ciało bliźniego swego, odważył się pożywać go; a zatem i zabiać dla tego człowieka. Raz sprobawwszy tego łatwiej mu było nałożyć się do ludożerstwa, do przelewania krwi, do frogości i dusza iego stała się tak nieczułą, iak iuż były wszystkie zmysły iego.

Położenie Araba wcale iest inakże. Na równinach niezmiernych, bez wody, bez lasow, nie mógł bydz łowczym lub rybakiem, gdy nie było ani ryb, ani zwierzyny. Wielbłąd nakłonił go do życia pasterskiego, a cały iego charakter uformował się podług tego. Maiąc tuż żywność lekką, ale dostateczną, nałożył się do pomierney iedzy; przestając na swym mleku i swych

daktylach nie pragnął mięsa, nie przelewał krwi: ręce jego nie przyzwyczały się do zaboystwa ni jego uszy do krzyku, który ból wyciskał; serce jego zostało zawsze ludzkie i czułe.

Kiedy ten dziki Pasterz poznał do czego koń mógł być używanym, stan jego odmienił się co do powierzchowności. Łatwość przebiegania hyżo mieysc rozległych, uczyniła go włóczęgą: był przedtém chciwym z niedostatku; teraz stał się z łakomstwa złodzieiem. Bardziej rabuś niż wojownik, Arab nie ma charakteru zaboyczego; ieżeli atakuie, to żeby obdarł kogo raczey; niżeli, żeby miał zabić; gdy mu się kto oprze nie sądzi, żeby dla trochy łupu miał się dać zabić. Trzeba go zranic, żeby go rozgniewać. Lecz na owczas mści on się z takim uporem, z iaką roztropnością nie chciał się narażać.

Zarzucaią Arabom skłonność do rabunku i łotrostwa. Lecz to ma się rozu-

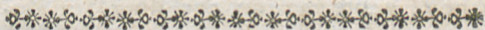
mieć tylko względem obcych, których oni mają za nieprzyjaciół, a zatem ma po sobie prawo publiczne wielu Narodów. Co do wewnętrznego składu ich społeczności, panuje tam dobra wiara nie szukanie interesu i wspaniałość godne Narodów polorównych. Aby tylko cudzoziemiec a nawet nieprzyjaciel dotknął się namiotu *Beduina*, natychmiast osobą jego staje się nienaruszoną. Byłaby to wieczna hańba, gdyby mu kto na ten czas wyrządził jaką krzywdę.— Ten *Beduin* tak chciwy zewnątrz swego namiotu, co tylko ma, gotów się tém dzielić. Jeżeli ma ieść siada we drzwiach namiotu swego, żeby mógł zapraszać przechodzących. Zważając sposób życia Arabów, rozumiałby kto, że między niemi panuje wspólność dobr wszystkich. Jednak znią oni własność, tylko że iej prawa nie zasięgają tak daleko, jak u Europejczyków.



Wolność ich rozciąga się aż do religii. Ta jest największa różnica między Arabami po miastach będącemi i temi którzy mieszkają na puszczy, że gdy pierwsi dźwigają dwoiste iarzmo despotyzmu politycznego i despotyzmu religii; drudzy wolni są wcale od jednego i drugiego. Prawda że *Beduini* przy pograniczu Tureckim na pozor zachowują religią Mahometańską; ale oni w tém są tak niedbali i mało-nabożni, iż ich Turcy mają za niewiernych, bez prawa i Proroka. Zwyczajli Arabowie także mawiać, iż religia Mahometa nie jest dla nich: „bo przydają „iakże się myć często, kiedy nie mamy wody; iak mamy dawać iak-mużny, kiedy nie jesteśmy mąjni? za co mamy pościć *Ramadan*, kiedyśmy przez cały rok głodni? i po co chodzić do Meki jeżeli Bog jest wszędzie? „W reszcie każdy myśli i czyni iak mu się podoba, i iak największa panuje między niemi tolerancya. A to



jest ofobliwa, że iak u nich tak i u *Turkomanow* lub *Kurđow*, religia nie ma żadnych zwierzchnich obrządkow, i między niemi, nie było nigdy ani kapłanow, ani kościołow, ani żadney powierzchowney czci Boga. Lecz czas zwrocić naszą uwagę do ludzi wcale innego stanu, to jest do Narodów przywiązanych do mieysca i rolnictwa pilnujących.



II.

Obiaśnienie kłótni ninieyszey między Anglią i Hiszpanią względem *Nootka-Zundu*.

W Anglii jest powszechne mniemanie, że w *Nootka-Zundzie* gdzie w roku przeszłym Hiszpani zruynowali nową Kolonią Angielską, i skonfiskowali kilka okrętow kupieckich nie powstał



nigdy żaden Europeyczyk, aż do Kapitana *Kook*. Ten sławny żeglarz zda się być pierwszym z Europeyzyków, który ten *Zund* odkrył. Co jeżeli jest prawdą, tedy jakim prawem posiada *Hiszpania* większą część krajów w *Ameryce* i *Azyi*; tém samém *Anglia* mogłaby obstawać przy possessyi *Nootka-Zundu*.

Ta nadmorska kraina rozciąga się od 49 aż do 50 stopnia szerokości północney, a od 232 do 233 długości Zachodniej. *Klima* jest tam nieskończenie łagodnieysze niż w kraju nadmorskim pod tą samą szerokością na *Wschod* *Ameryki* północney. Najznakomitszym obiektem handlu, który można prowadzić w tej stronie są futra bardzo piękne, które z tamtąd możnaby wyprowadzać. Futra bobrow morskich, które się znajdują w *Nootka-Zund* są pięknieysze od wszystkich dotąd znaiomych.



Postępek *Hiszpanii*, który trudny jest do pojęcia, chybaby wypływał z sekretney umowy między Dworami Madryckim, Wiedeńskim i Petersburgskim, ma za cel uskutecznienie pretenzyi do panowania nad hemisferium Amerykańskim, którą sobie Dwor Madrycki urosił w czasach mniej oświeconych.

Sposob, którym sobie Hiszpani postąpili względem wysp *Falkland*, i który uraził na ow czas Anglikow, mógł być wymowionym przynajmniej co do niektórych widokow. Kolonia założona na tych wyspach mogła prędzey czy później zadać ciós śmiertelny possessyom, które Hiszpani mają na kontynecie Amerykańskim, i w tym to widoku Kolonią owę zalecił był Lord *Anson*. Lecz Kolonia w *Nootka-Zund* nie zmierzała do czego innego, iak tylko, żeby otworzyć nową drogę inuustryi i handlowi *Wielkiey Brę-*



tanii, i nie oznaczał żadnego zamiaru nieprzyjacielskiego.

Ze wielkie uzbraiania się w portach Angielskich interesują bardzo publiczność; przeto damy tu niektóre wiadomości względem *Nootka-Zund*, o zabranii przez Hiszpanow okrętow Angielskich; iako też o pożytkach, które sobie z tamecznego handlu obiecywała Anglia w Japonii i w stronach Północno-Zachodniej Ameryki.

Dzicy ludzie, którzy mieszkają w *Notka-Zund* nie chcą brać w zamianę za futra swoje, tylko goździe, guziki, pierścionki, naczynia żelazne miedziane i tym podobne frazki. Ofiarowano im naszyiniki z pereł fałszywych i płotno w sztukach, ale im się to wcale niepodobało. Osobliwie płotno w takiej u nich jest pogardzie, że lubo kradną co tylko im w padnie w ręce, nigdy jednak nie ruszyli bielizny, którą maytkowie suszyli na słońcu. Odzienie ich jest z kory drzewa pewne-



go i tę niezgrabną plecionkę przekładają nad wszystkie materje Europeyckie.

W zamianę za te frazki dają oni skory i futra niedźwiedzie, wilcze, lisie, koz dzikich i bobrow morskich. Futra bobrow osobliwie są w takim szacunku w Chinach, że tam sztuka przedawała się po 800. 1000 dolarow (talarow), i jeszcze ich bardzo wiele po zamawiano za też samę cenę. Na ten rok nagromadzono tych skor do kilku tysięcy, które wszystkie były zachowane w magazynach znajdujących się w *Nootka-Zund*.

Oprocz handlu zyskownego skorami, połow wielorybow wzdłuż brzegow *Nootka-Zundu* przynosi wielkie pożytki. Hiszpani pokazali się prawda w tych stronach potém iak był Kapitan *Kook*, ale nigdy nie okazali ochoty założenia tam iakiey kolonii.

Handel Angielski zaczynał iuż wzmaczać się na tym brzegu i iuż posta-



wiono było niektóre budynki dla założenia faktorstwa, kiedy eskadra Hiszpańska pokazała się i w miesiącu Czerwcu i Lipcu roku 1789. zabrała *Princesse Royale* i *Argonaute* dwa okręty kupieckie Angielskie, które płynęły do Chin i miały przy sobie inne dwa także towarami wyładowane. Jedną część ekwipażu składała się z Anglików a druga z Chińczyków. Chińczykowie gdy niechęcieli pójść w służbę Hiszpańską, okuto ich wszystkich w kajdany. Eskadra Hiszpańska była komenderowana przez *Jezefa Szczepana Martines* Admirala i brata Namiestnika Krolewskiego w *Mexico*.

Stratę, którą ponieśli kupcy Angielscy i dyrektor tego handlu *P. Mear* można szacować do 100,000 funt szterlingów. Pierwsze wydatki na tę przedsięwzięcie były znaczne, już przygotowano wszystkie pierwsze potrzeby, i na ten rok spodziewano się wielkich pożytków z tyłu nakładów. Teraz
wszystko



wszystko to zniknęło przynajmniej na czas taki, co tém boleśnieszą jest dla Anglikow, że ten handel z czasem mógł się stać bardzo pomocnym kompanii Indyjskiej podając iey sposób do zamiany z Chinami, zamiast posyłania tam corocznie tylu skarbow w gotowych pieniądzech.

Pan *Mears* ułożył był także inny projekt, może ieszcze ważniejszy, gdyż dążył do otworzenia nowej drogi handlowi Angielskiemu z Japonią. Zamyślał tedy z Chin udać się do *Nangasaki*, które jest jedném z przedniejszych Portow Japonii, z futrami. Ten zamiysł gdyby się był udał, otworzyłby był nowy odbył dla manufaktur Angielskich. Ze Chińczykowie futra i sukna kupione od Anglikow prowadzą do Japonii, przeto P. *Mears* chciał ich w tym handlu pośeyść; lecz Hiszpani przez obalenie osady w *Nootka-Zund* przeszkodzili do tego. Było także projektem Angielskim starać się o polor



mieszkańców wysp *Sandwich* i nauczyć ich sadzenia trzciny cukrowych, żeby z tamąd cukier mógł być do Chin wprowadzany. Tym końcem roku przeszłego P. *Mears* popłynął był do Wysp *Sandwich* i umówił się z *Fiana* Królem ich, względem tego. Nawet *Fiana* obiecał ustąpić Anglikom jedną małą wyspę, dla założenia na niej faktorstwa. Zabranie okrętów Angielskich przez Hiszpanów, obrociwszy w niwecz wielkie te zamyśły, Anglia nie może być obojętną na przemoc, która im przecina w samych początkach, tak wielkie widoki.

Wszakże oprócz tey ważney; mają jeszcze Anglicy inną nie małą przyczynę do wojny z Koroną Hiszpańską; to jest sposób dumny, z którym sobie postąpili Hiszpani, i w którym okazali jakąś wzgardę ku Anglii. Zamiast uskarżenia się ministeryalnego i przełożenia zażaleń swoich, podobało im się wpaść nagle na poddanych An-



gielskich i zabrać im absolutnie okręty i cały ich majątek w tamtych stroinach. Dla tego obie izby Parlamentowe uznały to za wielką imienia Angielskiego wzgardę, i wyniosłością Narodową uniesione iednomyślnie postanowiły żądać od Hiszpanii prędkiej satysfakcyi, albo gdyby się tego wzbraiała uczynić, postarać się o nią mocą oręża Brytańskiego. Satysfakcyą tą, którey żąda Anglia, ma bydź w tém, 1.) Aby w *Nootka-Zund* sami tylko Anglicy mieli swe osady, i prawo do tamecznego handlu; 2.) Zeby na *Morzu Spokoynem* żegluga była wolna dla wszystkich Narodow; 3.) Aby przy brzegach Ameryki Hiszpańskiej wolno było łowić Anglikom iak do tąd wieloryby. 4.) Aby Hiszpania nadgrodziła wszystkie szkody wynikłe przez zabranie kupieckich okrętow i przez uzbraianie się do którego Anglią przymusiła.



Jak zaś ta ważna zaczepka stała się z strony Hiszpanij, obaczemy z raportu *Vice-Reia* Meksykańskiego, który tu dla objaśnienia całej rzeczy przyłączamy.

w Mexico 28 Sierpnia 1789

„ Podług odebranego od Dworu rozkazu przedsięwzięta była wyprawa przez rząd tutejszy, ku brzegom północnym tego kraju, na Morzu Południowym, dla przepatrzenia nowych osad Rosyjskich. Dwa do tej podróży przeznaczone okręty, były to fregata *Xieźniczka* i *Paquetboot El Philippino*, pod kommandą *P. Estéphan Martines*. Ta podróż w skutkach swoich była iak naysmyślniejsza. Zapuszczono się aż do 61 stopnia Północnej szerokości, z kąd przy brzegach wrocono się nazad i bieg swój obrócono ku Południo-Wschodowi. Wspomniony Kapitan zawinął do Hawu Wyspy *Onalaska*, gdzie Moskale



maią nayprzednieysze swoje faktor-
stwo i ofadę, nie daleko od Ziemi cią-
głej pod 54 stopniem szerokości. Nasi
ludzie zabrali przyjaźń z Moskalami
i kommandant ich przyjął ich bardzo
ludzko i dał wszelką pomoc, którey
potrzebowali, a oraz dał nam *wiado-
mość potrzebną względem pewnych o-
kolicznosci*, które wiedzieć należało.
Dowiedzieliśmy się przez to, że Gu-
bernator *Kamszatk*, od którego *Kolo-
nia w Onalaska* zawisła, postanowił
wziąć w *possefiją* *Haw* w *Notka-
Zundzie*, który my *San Lorenzo* na-
zywamy, i który pod 49 stopniem i
30 minut przy brzegach *Nowey Kali-
fornii* leży, a że tego lata dwa okrę-
ty z ludźmi wojskowemi i Kolonista-
mi miały tam popłynąć dla założenia
nowey ofady. Powziawszy te i inne
ważne wiadomości, wyprawa nasza
wrocila się nazad do *San Blas* z kąd
Kommandant iey *P. Martines* dał o



niey sprawę tuteyszemu Meksykańskiemu rządowi.

Te uwiadomienie tak się zdało bydź ważne Rządowi, iż zaraz począł czynić przygotowania, aby uprzędzić w owém przedsięwzięciu, każdy inny Narod; gdyżby było dla Monarchii Hiszpańskiej równie szkodliwe iak niebezpieczne. Tym końcem *Vice-Rey* wydał rozkaz, aby przygotowana została nowa ekspedycya, któraby Haw *Notka-Zund* wzięła w possession i na tamiecznym brzegu osadę założyła. Uzbroiono tedy w *San-Blas* dwie fregaty *Xiężniczka* i *Faworytka*, które opatrzone we wszystko cobyło do tego potrzebne, wyzły pod żagle na początku Marca tego roku 1789. Przydano im jeszcze *Paqueboot Aramazu*, który wiozł ammunicye i prowianty.

Wspomnione dwie fregaty weszły do Hawu *Nootka* w Maiu. Zastaly tam Cudzoziemcow: to jest dwa Amerykańskie okręty z *Boſtonu*, które



należały do Generała *Waschinktona* i miały paszporta, że były przeznaczone do odprawienia żeglugi na okoł świata; ieden Portugalski i ieden Angielski, które miały paszporta od Portugalskiego Kommendanta w *Makao*, że były wyflane dla nabycia futer w tych stronach, które bardzo szacują w Azyi. *P. Martines* zabrał zaraz wszystkie okręty; ale że pierwszych dwóch nie mógł mieć w żadnym podeyrzeniu, przeto puścił je wolno, a drugie dwa zatrzymał. Potém zatrudnił się założeniem Kolonii Hiszpańskiej, kazał domy i magazyny z drzewa popostawiać, i założył baterią z harmatami, aby broniła wniścia do Hawu.

Pod czas tego zatrudnienia spostrzeżono ieden okręt z daleka, który ku Hawowi dążył i w rzeczy samey do niego w biegł. Nie czyniono mu do tego żadney przeszkody; ale iak tylko rzucił kotwicę, udał się *P. Martines* z swemi zbroynemi szalupami do nie-



go i przejrzał jego paszportu. Pokazało się, że on prosto przyplłynął z *Londonu*. Niektóre podpisy Xięcia *Galii* okazały, że on upoważnił był kompanią pewną, aby założyła osadę nad tym Hawem co teraz nie wzięło skutku, gdy go Hiszpani opanowali. Kapitan Angielski miał także rozkaz, aby pobudował i przygotował mieszkania dla ludzi, którzy w tym roku mieli tam przyplłynąć z Anglii. *P. Martines* zabrał ow okręt i iego ekwipaż, a osadziwszy tenże okręt Hiszpanami odesłał go do *San Blas*, dając znać o wszystkim tamtejszemu rządowi. Ten nie zaniedba użyć wszystkich środków, żeby utrzymać Koronę Hiszpańską przy prawie, które ma do tych Kraiow, do których teraz Cudzoziemcy tak się ubiegają.

Ze tedy iakośmy widzieli iak Anglia tak Hiszpania, wielki mają interes] utrzymania się przy tych krajach, morzach i tamtejszey żegludze,



przeto oba Narody gotują się potężnie do wojny, która sama pewnie rozstrzygnie ten wielki i ważny spor między nimi. W *Cartagena*, *Cadix* i *Ferolu* uzbieraiano tak żywo okręty, iż ieszcze 19. Kwietnia było już gotowych 13. liniowych okrętów do wyjścia pod żagle. A zaś ku końcu miesiąca tego już ich było 30 we wszystko opatrzonych i tylko skinienia czekających, żeby wyjść na morze. W Anglii ieszcze z większym pospiechem uwiano się około wystawienia iak naywiększey potęgi na morzu: a że z strony Francyi nie wiele się teraz obawiają Anglicy i spodziewają się mieć do czynienia z samą tylko Hiszpanią, przeto cisną się prawie sami maytkowie do służby w nadzieję, że im łatwo w padną w ręce Hiszpańskie bogactwa. Admiral *Barrington* odebrał kommandę nad Eskadrą w *Spitheat* z 18 okrętów liniowych i kilku fregat złożoną. Tyleż okrętów gotowych było w *Ply-*



muth, oprócz których inna Eskadra z innych portow miała wyjść na Bałtyckie morze, dla obserwowania potęgi morskiej Rossyiskiej i złączenia się w czasie z flotą Szwedzką, gdyby z Hiszpanią przyszło do otwartey wojny.



III.

Dalsze Dzieie Seymu Francuzkiego.

GDy ku końcu Kwietnia iako się rzekło, wyznaczony został fundusz P. *Neckerowi* na wydatki Kraiowe przez miesiąc Kwiecień i May, dnia 12 Maia P. *Montmorin* Minister Departamentu interessow zagranicznych oświadczył Zgrom: Narodowemu „ iż uzbraianie się potężne Anglii, było powodem Królowi do wydania rozkazu, a-



by w *Brest* i innych portach Francuzkich iak nayprędzey uzbroiono 14 liniowych okrętow i kilkanaście fregat, a to dla tego, że roztropność radzi, aby gdy się sąsiad uzbraia, nie bydź bezbronnym i nie podać się na niebezpieczeństwo nagłej napaści, któreby niepodobno było odeprzeć. „Ta nowina zmieszła całe Zgromadzenie i była powodem do długiego roztrząsania, czy w niniejszych okolicznościach Francya ma się mieszać w ościenną wojnę i do kogo należy w niniejszey Konstytucyi wydawać i kończyć wojnę, do Króla? czy do Narodu? Co do pierwszego: utrzymywali niektórzy ofobliwie Xiążę *de Praslin*, że Hiszpania będąc sama słabą, łatwo może bydź od potężney Anglii pokonana. Anglicy wydarłszy iey Kolonie, rzucą się potem na Francuzkie, i także ie opanują, zaczem trzeba wesprzeć Hiszpanią i w dać się w ninieyszą wojnę, jeżeli-



by przyszło do niey. Przeciwnie, większa część Seymniących obstawiała przy tém, że Król powinien mieć władzę używania potęgi Narodowej tam gdzie by szło o wstrzymanie nieprzyjaciela od granic Państwa i zachowanie kraiu przy swej własności, ale niepowinien mieć mocy wypowiedzenia wojny, tylko za zezwoleniem Prawodawczego Zgromadzenia. Pełna była mocy i prawdy mowa P. *Petion de Villeneuve* dnia 17 Maia. Zgromadzenie Prawodawcze mówił, będzie stanowiło mądre Prawa; będzie przyprowadzało handel i Rolnictwo do kwitnącego stanu, rozmnażało ludność w paiało w Narod miłość sprawiedliwości, ludzkości; w tém nastanie Król, którego chęć zaborow opanuie; głupstwo iego obali w momencie, co mądrość przez całe wieki budowała; skończył na tém, że władza wykonywająca nie powinna nigdy wojny ani wydawać, ani prowadzić, ani kończyć bez zezwolenia władzy pra-



wodawczej. Tenże rądził rozestąć deklaracyą do wfzytkich Dworów, iż Francya w ugodach wfzelkich chce odtąd postępować z wfzelką wiarą i fzczerością, iak charakter wolnego Narodu wyciąga; że Francya wyrzeka się wfzelkich zamyśłow do powiększenia kraiw fwoich i rozszerzania granic, dążących, wyjąwfzy iżby co zawoiowała w woynie odporney. Ta materya była roztrząfana na dniu 18 19 i 20. Nawet dzień 21 Maia iefzcze zpełził na tém. Dopiero dnia 22 Maia ta ważna materya była zakończona przez uftanowienie prawa Kardynalnego w ofnowie, którą tu niżej położemy, a która wcale prawie ułożona iest przez P. de Mirabeau.

Nazaintrz wfzczał się był rozruch wielki w Paryżu i ludu do 15,000 zebrało się do *Palais Royal*, z kąd udał się nayprzod do domu iednego Drukarza co był drukował złośliwe pismo przeciw *Zgrom: Narodowemu* pod ty-



tulem *Dzieie Apostolskie* i spalił wszystkie exemplarze. Potém udawfzy się do Kościoła Katedralnego, tam także spalił manifest, który była zrobiła Kapituła przeciw *Zgrom: Narodowemu*. Obawiano się ieszcze czego gorszego, lecz na tém lud przestał. Dnia 26. P. *Bayli* Prezydent miasta Paryża uwiadomił Seym o rozruchach, które się były znowu wfczely dniem w przod ale które przez *Narodową Gwardyę* były uśmierzone. Na Seffyi d. 27. oznaymił Skarb, że kupcy Francuzcy w *Cadix* oprócz ofiary czwartego grosza dochodu rocznego, na ten rok nakazaney, złożyli ieszcze przeszło 850,000 liwr. do skarbu. To samo uczynili kupcy Francuzcy dawniey w Konstantynopolu, w Smyrnie, Rzymie i gdzie indziey mieszkaiący. Mówinyż że kupcy i mieszczanie nie mają ducha obywatelskiego i nie godni bydź współ-obywatelami. ! Dnia 28 oznaymiono, że Król Prawo wzmiankowane

względem wydawania wojny i zawierania pokoju funkcyonował. Tego dnia Minister Departamentu Morskiego oznaymił, że uzbroienie 14 liniowych okrętów miało kosztować 1.067,845-liwr: a zaś drugi prawie million na ich utrzymanie przez pierwszy i drugi miesiąc. Stało także prawo, aby tym czasem marynkarzy tak werbowano jak przedtém. Dnia 29 Maja gdy się naradzano względem przyszley Konfytucy Duchowieństwa Francuzkiego, nadzedeł P. *Necker* i dał czytać długie pismo, z którego okazuje się, że ku końcu tego roku dochody Korony Francuzkiey mają przewyższać 12 mil: iey wydatki zwyczajne, jeżeli nakazane podatki będą wypłacane i w kaźdey administracyi zachowana będzie jak naywiększa oszczędność. Przydał iż kredyt *Afsgnatow* co dzień rośnie, iż ich na Prowincye rozestano za 45 millionow, i że nie można ich nastarczyć wydawać tym, którzy ich żąda-



ia. *Zgrom; Narodowe* odebrawszy wiele pochwał od tego Ministra nieofzczędziło mu także swych poklaskow gdy z Sali odchodził. Na Seffyi wieczorney tegoż samego dnia dano znać Zgromadzeniu o nowych rozruchach w wielu mieyscach, do których były powodem to kłutnie między woyskiem regularném i milicyą, czyli gwardyą Narodową, to drogość żywności. Naybardziej zmartwiły Zgromadzenie nowiny z *Marfyllii*, gdzie lud oba zamki opanowawszy nie chciał ich oddać woysku iak Zgromadzenie rozkazało, ale nawet począł ie burzyć. W innych mieyscach fanatyzm iako to w *Languedoc* był do buntow i rozlania krwi pochopem. Król chcąc temu wszystkiemu uczynić koniec, wydał list okolny do całego Narodu, zachęcając wszystkich do zgody, do obstawania przy nowej Konstytucyi, do posłuszeństwa Dekretom Seymu i przykazując, żeby nikt nie nosił inney kokardy iak tylko Narodową,



rodową, którą on także sam głowę
swoję zdołał. Na wieczornej Seffyi
rozkazano, żeby wszyscy żebracy Pa-
ryż opuścili. Zaś dnia 1. Czerwca P.
Montesquiou uwiadomiło *Afzygnatach*.
Tych *Afzygnatow* summę 400 millio:
liwrow (600 mill; zł:) oznaczających,
ieft sztuk czyli biletow 1,200,000. z
których iedne są na 1000. drugie na
300. trzecie na 200. liwrow. Bilety
na 1000. liwrow są drukowane czer-
wono na białym papierze. Bilety na
300. liwrow mają papier czerwony, a
litery czarne; zaś na 200 liwrow pa-
pier biały, a litery czarne. Wszy-
stkie noszą ten napis: *Domaines na-*
tionaux hypotequés pour les rembour-
semens des assignats, par les decrets des
19 et Decembre 1789 & des 16 & 17
Auril 1790 sanctionés par le R. Obraz
Krolewski znayduie się na nich iako
też słowa *la loi & le Roi*. Dnia 2 Czer-
wca ogłoszono za nieprzyaciół Oy-
czyzny tych wszystkich, którzyby lud
Czerwiec 1790. Kk



do buntów namawiali, lub którzyby sami jakie prawa partykularne stanowili. Dnia 3, ustanowiono względem Duchownych okoliczności 1) Każdy Departament czyli dystrykt ma mieć tylko jedną Dyecezyą też same granice, co i Departament mającą. 2) Wszelkim Kościołom i Dyecezyom od obywatela Francuzkiego rządzonym nie wolno jest podlegać władzy jakiego Metropolity, którego rezydencya nie byłaby w krajach Francuzkich, bez naruszenia jednak jedności z widzialną głową Kościoła. 3) Pewna liczba głównych Kościołów ma być zatrzymana i miejsce ich oznaczone. Tegoż dnia zakazano, aby obywatele zjeżdżając się na Seymiki nazwane *Assemblés Primaires* nie mieli przy sobie nie tylko szpad, ale nawet ani lafek —



IV.

Prawo nowe Kardynałne Francuzkie względem władzy wypowiedziania wojny i zawierania pokoju.

1) Prawo prowadzenia wojny i zawierania pokoju należy do Narodu i żadna wojna nie może być wypowiedzianą iak tylko przez Dekret Zgrom: Narodowego, który to Dekret ma być wydany za wyraźnym i koniecznym żądaniem Króla i od niego sankcyonowanym. „

2) Staranie o ubezpieczenie Kraju zewnątrz poruczone jest Królowi przez Konstytucyą Państwa; zaczęm Król może utrzymywać wszystkie polityczne okoliczności za granicą; negocyacye kierować, Agentow do tego obierać, wojenne przygotowania, których wy-



ciągającą sąsiedzkie kroki czynić; potęgę morską i lądową iak najlepszym sposobem dzielić; i w przypadku wojny nią rozrządzać. „

„3) Kiedy się na nieprzyjacielskie kroki zanosi, albo te już są rozpoczęte, kiedy trzeba będzie wspierać Izrael, iakiego Alianta, albo też utrzymać się gwałtem przy iakiey słuźności; to Król będzie obowiązany dać zaraz znać o tém *Zgrom: Narodowemu*, przełożyć mu przyczyny i powody do tego, a kiedyby *Prawodawcze Zgromadzenie* na ów czas nie Seymowało, powinien go zwołać. „

„4) Kiedy *Prawodawcze Zgromadzenie* osądzi, z tego uwiadomienia, że Ministrowie lub iaki Agent władzy wykonywającej, są powodem do tey rozpoczętey wojny, to sprawca tey zaczepki powinien być karany, iak popełniający występki obrażonego Narodu; i dla tego *Zgrom: Narodowe* ogłasza, iż nigdy niechce podnosić



woyny w zamiarze podbijania iakich mieysc i kraiow, i że nigdy oręza swe go nie użyje przeciw wolności iakiego Narodu. „

“5) Kiedy *Zgrom: Narodowe* ogłosi, iż woyna nie ma być prowadzona: to władza wykonywająca, zaraz powinna użyć środków do iey zakończenia, albo też uprzedzenia, a Ministrowie za opieszalność w tém będą w odpowiedzi. „

“6) W przypadku spodziewaney woyny; *Zgromadzenie Narodowe* będzie mogło Sessye swoje przedłużyć, albo też wcale pod czas woyny nie rozieżdzać się.

“7) Każde wydawanie woyny powinno być w tych wyrazach; *Z strony Króla Francuzow, Imieniem Narodu.* „

“8) Pod czas samey woyny może *Zgrom: Prawodawcze* żądać, aby Ministrowie o pokoy negocywali; a



Król na to żądanie powinien być względny. „

“ 9) Jak tylko woyna ustanie, *Zgromadzenie Narodowe* wyznaczy czas, w którym woyska na woynę zaciągnięte mają być rozpuszczone i do stanu zwyczajnego pod czas pokoju zredukowane, Żołd woyska powinien trwać tylko do owego czasu, po upłynieniu którego gdyby woyska miały jeszcze być zgromadzone, to Minister będzie za to w odpowiedzi, i zostanie traktowanym iak popełniający występki obrażonego Narodu. Dla tego Deputacya powinna zaraz ułożyć sposob iakim Ministrowie mają być pociągani do odpowiedzi. „

“ 10) Do Króla należy zawierać z Zagranicznymi Mocarstwami wszystkie Pokoju, Aliansu i Handlowe traktaty, czynić konwencye, które ku dobru Kraiu potrzebne osądzi, toż one podpisywać; lecz te napomnione trakta-



ty i konwencye nie mają mieć żadnego waloru, poki nie będą potwierdzone od Zgromadzenia Prawodawczego., (*)

(*) *W Anglii nie chwala tego nowego Prawa względem wydawania wojny. Mówią tam że iak tylko Król nie ma innego funduszu na prowadzenie wojny, iak tylko ten, który dopiero Narod ma wyznaczyć, iuż przez to samo musi wprzod dobrze wyrozumieć, czy Narod wojny chce lub nie? i czy iest w iey podniesieniu prawdziwy interes iego. Jeżeli bowiem Narod nie chce wojny, a dla tego niechce, że w niey nie widzi żadnego ważnego interesu, może być pewnym, że mu Narod odmowi na nie funduszu, a tak choćby się iuż zaczęła musi iey rad nie rad poprześlać. I przez to Narod nie wiele straci. Zaś z wielkiem to dla kraju może być niebezpieczeństwem, kiedy przy naywiększych i naysluszniejszych do wojny powodach, trzeba dopiero naradzać się dlugo i głośno, czy ma być wojna podniesiona lub nie? Na wojnie hyżość w u-*



V.

Wojna Turecka — Szwedzka i t. d.

Między wojskami Tureckimi ziedney, a Rossyjskimi i Austryackimi z drugiey, ieszcze i przez ten miesiąc nie przyszło do ważnych krokow; ale tylko wojujące strony prześlały na zgromadzeniu do obozow woysk, furażow i obserwowaniu się. Austryacy zamysł swoy względem obleżenia *Wi-*

życiu środkow i korzyślanie z okoliczności daie częstokroć wygrana; sekret także duszą ieć wielkich i szczęśliwych przedsięwzieć na wojnie, zaś przy tém Prawie Kardynalném Francuzkiem, ani prędkość w przygotowaniu się na wojnę, ani sekret nie mogą mieć mieysca. Aby tylko Ministrowie byli w odpowiedzi, to już nie potrzeba naradzania się Seymowego w tey materyi.



dinia odmienili nie wiedzieć z jakiej przyczyny; a na te mieysce zabierali się do oblężenia zamków *Dziurdziewo*, *Tunurl* i miasta *Brailów*. Bezczynności Austryaków nie małą była przyczyną choroba Xcia *de Cobourg*, który dopiero z Bukarestu 6 Czerwca do obozu pojechał. — Sciągnął on do siebie prawie całe korpus woyska, które było w *Transylwanii*. W krotce przed tém wysłany był Generał *Kray* w 1200 ludzi i z 5 harmatami dla przepatrzenia zamku *Turnul*. Turcy zoczywszy Austryaków w niewielkiej liczbie zbliżających się, wypadli na nich z fortecy, ale odparci w nieporządku musieli w fortecy schronienia szukać, zostawivszy do 80 swoich na placu. W. Wezyr zbiera woysko swoje pod *Adryanopolem*, ale dotąd nic z nim począć nie może dla niedostatku harmat.

Lecz jeżeli z tey strony Kampania ninieysza była do tąd nie czynna, z



drugiej strony ku Półnoey była ona między Moskalam i Szwedami iak nayżywfza i iak nayczynnieysza.

Przeszłego miesiąca ledwieśmy tylko mogli wspomnieć o akcyach, które się trafiły pod *Frydryshamn* i *Revalen*, teraz ie dokładniey opiszemy.

Co do akcyi pod *Frydryshamn*, Król w *Borgo* dnia 14 Maia wsiadł na iedną galereę i przez to obiał kommandę nad całą Galer flottą. Pod nim kommanderował Oberstleytnant *Frese*. Nazaiutrz Król wsiadłszy na iedną małą szalupę po półnoey poprowadził flotę swoię pod *Frydryshamn*. Lewe skrzydło prowadził Oberstleytnant *Dankwarth*, prawe Maior *Hiemestierna*, a zaś centrum sam Król. Już o szkiey godzinie po półnoey zaczęła się bitwa, a to między *Hillnas* i *Willnas*, gdzie się znajdowały 3 Rossyiskie okręty i 2 zbrojne szalupy, którym wnet przyшло na pomoc 46 galer mnieyszych. Tu trwała kanonada przez



31 godziny, po której Szwedzi opanowali okręt roku przeszłego utracony. Całe lewe Rossyjskie skrzydło cofnęło się zatem do *Frydryhshamn*, ale i Szwedzka cała galer flotta udała się za nim. W tey retyradzie wzięli Szwedzi dwa wielkie okręty *Tiger* i *Leopard*, toż różne inne statki. W tenże sam czasiedna dywizya galer Szwedzkich opanowała warsztat galerowy *Wilnäs* i zabrała co tylko mogła z sobą uprowadzić. O godzinie 9 odpoczekali sobie maytkowie; lecz że odieńców Król dowiedział się, że w mieście nie było więcey ludzi do obrony, iak tylko z kompanie i mało artyleryi, przeto do kommandanta posłano, aby się poddał. Ten żądał aby mu dano godzinę czasu do namyslenia się. Lecz gdy za godzinę nie dał żadney odpowiedzi, przypuszczono attak, tak do fortecy iak do bateryi, która się zaaydowała na warsztacie okrętowym. W ten czas spaleno różne tam znays

dujące się okręty. Kanonada trwała 4 godziny, a gdy rzekę wielkim ogniem oświecono, wrocila się nazad flotta Szwedzka spaliwszy ieszcze po drodze warsztaty trzy w *Wilnäs Hilnäs i Swartau*. W tey okazji zabrali Szwedzi Moskalom iedną wielką galerę 2 małe fregaty 4 galliony i 22 półgaler, oprócz kilku harmat, wzięli także iednego Maiora 5 Officyerow i 30 ludzi w niewolę. Zaś Szwedzi stracili 1 szalupę 1 Officyera i 29 ludzi, a 30 zostało rannych. Król przez zruynowanie galer flotty Rossyiskiey został Panem morza, przy brzegach i brzegi całej Finlandyi od nieprzyjaciół ubezpieczył.

Ze po tey akcyi pozostały były ieszcze niektóre szalupy i galery Rossyiskie, przeto Król chciał się ieszcze raz pokusić, czyby ich niemógł do refzty spalić. Tym końcem wyprawil tam dnia 19 Maia wieczor dywizyą lekkich statkow, żeby nazaiutrz o

świecie attak mógł bydź przypuszczonym. Lecz że Moskale oprócz dawnieyfzych iefzcze inną nową baterią założyli dla obrony portu, i weyście ku warsztatowi staremi okrętami właśnie iakby zatkali, przeto wyprawa ta nie wzięła pomyślnego skutku, i choć bez szkody, z niczém iednak po 6godzinney kanonadzie wrocila się do *Szwenkxundu*.

Król zawsze czynny zapuścił się potem z flottą swoią ku *Wiburgowi*, dla przepatrzenia tamteyfzey okolicy. Pod *Kippekas* 6 mil od *Wiburga* dowiedział się, że Moskale we wsi *Pyttelax* mieli 19 harmat ogromnych 36 funtowych. Wyznaczył tedy dywizyą szalup i *Barkaffow*, toż 200 ludzi z Gwardyi, pod Kapitanem *Lilienhorn*, który 27 Maia w *Pyttislax* stanął. Znaydowało się tam 150 Moskalow, lez ci niedługo się opierali. Ze harmat nie można było uwieść dla niezmierney ciężkości, dla tego ie Szwec-



dzi popsułi tylko do szczętu i bez szkody wrócili się do floty. W pośrodek tych usiłowań i prac wojennych: Król odebrał od brata swego Xcia Sundermanii rapport następujący o przy-padku floty swoiey pod *Rewalem*.

Na głównym okręcie *Król Gustaw III.* stojącym na kotwicy między *Miölö* i *Rewal* 23 *Maja*.

Wyszedszy z *Kalskrony* 30 *Kwie-*tnia, dostałem się przecie mimo Północno-wschodnich wiatrow 12 *Maja* na wyfokosć *Närgöc* z 21 liniowemi okrętami, 5 linio-fregatami i innemi mniejszemi nawami. Woienna maxyma, że nie trzeba się ważyć z śmiałym atakiem, w którym nie można wiele szkodować, a wiele zyskać, toż wiadomości powzięte o niedostatku amunicyi i nie bardzo dobrej pozycyi nieprzyaciół, nakłoniły mię do atakowania *Hawu Rewalskiego*. Wiatr począł wiać ku *Zachodowi* dopiero 12



Maia po południu, tego dnia nie można już było nic począć, lubo każdy moment był drogi, gdyż nieprzyjaciel powziął był zapewne wiadomość o zbliżaniu się flotty, iakem się mogli tego domyślić z zapalonych ogniw, które było widać po brzegach. Wszytko tedy było rozporządzone do przypuszczenia ataku nazajutrz o godzinie 2 po północy. W nocy wysłany był jeden okręt wojenny i kilka fregat, żeby okręty któreby z portu wyszły przez noc wstrzymać, i żeby flotę Kronstadtzką obserwować. Ta dywizya nie wrocila się już do ataku. Wszystkie pozostałe fregaty były z linii wyięte i na skrzydłach porozstawiane, żeby zaślaniały okręty, któreby się z ognia cofnęły. Innym naznaczono, żeby lądowe baterye ruynowały i wylądowanie, gdy do tego przyszło zaślaniały. O świcie rozkazano małym okrętom, aby się postawiły w miejscach płytkich. Nieprzyjaciel dniem przedtem



pozdeymował był wszystkie znaki, które były natych mieyscach, i dla tego nie można było wszystkich piaskow odkryć. Z tąd nazajutrz okręt *Tapporheten* na hakach osiadł. Ten przypadek zatrzymał flotę przez kilka godzin. Lecz na reszcie odebrała rozkaz, żeby ogień swoy przeciw nieprzyjacielowi obróciła i przez cieśniny do Hawu się przedarła. O godzinie 10 dosiãgł nas ieden postrzał z ładu, i czoło nasze tak się już było podfunęło, że nas już nieprzyjaciel mógł być dosiãdz, gdy w tãm powstał nie raz wiatr gwałtowny. Flotta Rossyiska znajdowała się blisko brzegu, uszykowana w liniã mając po skrzydłach i między okrętami fregaty i będąc zasłoniãa bateriami lądowemi. Składała ona się z 10 liniowych okrętow. Strzelanie zaczęło się zaraz po 10 godzinie i dym był tak wielki, iż nic niemożna było widzieć iaki, sprawiał skutek nasz ogień w srodku flotty nieprzyjacielskiej. Ani porywaiącey



Rywające się gwałtowne wiatry, ani płytczynny w tém miejscu Hawu nie mogły wstrzymać naszych okrętów od atakowania iedne po drugich i dawania pomocy okrętom czołowym. Aż do pierwszey godziny trwał ten atak. Dobre dyspozycye nieprzyiaciela, który bronił się rozpalonemi kuzłami, toż nieuftanny ogien z bateryi lądowych, iako też bezpieczna pozycya nieprzyiacielskiey flotty, i łatwość z którą mogła strzelać do naszych masztów, ale nadewszystko szturm gwałtowny, który z nagła powstał, przeszkodziły wylądowaniu memu przeciw baterjom, które nas z boku raziły, i moie kufzenie się tą razą w niwecz obróciły. Mimo tego wfzytkiego iednak strata nasza nie była więkfsza iak tylko 50 ludzi zabitych a 95 rannych. Niektóre postrzały z okrętów Rosyiskich nadpsuły duzo masztowych sztuk i żerdzi na okręcie *Królewicz Karol*, gdy się znajdował bardzo bli-

Czerwiec 1790.

Ll



fko nieprzyjaciół, przez co gdy ieszcze bardziey do niego strzelano żagle wcale utracił i na hakach osiadł. Przy bardzo wielkim szturmie nie można było tego okrętu uratować. Drugi stary okręt *Stany*, przez forsowane manewrowanie osłabił się tak, iż począł wodę przepuszczać, i niedługo także na piaskach osiadł, ekwipaż i niektóre rzeczy były z niego na flotę przeniesione, a sam został spalony. Ten atak zdaie się być zuchwałym, ale jednak wielkie obiecywał korzyści, gdyby nie extraordinaryne przypadki. Maszty popsute zaraz były na morzu ponaprawiane, a zatém blokada Hawu mogła być kontynuowaną i o bce okręty wizytowano pod samym miastem wałem i iakoby w samym Hawie.

Rossyiska relacya względem tey bitwy zgadza się z tą prawie we wszystkim tylko, że wzmiankuie ieszcze, iż na okręcie Szwedzkim zabranym od



64. harmat znaydowało się zabitych 94 rannych 140. zdrowych 412.

Xiążę Sudermanii z pod *Rewalu* popłynął potém ku *Kronsztaht*, gdzie wraz z flotą galer Króla brata swego miał się pokusić o wzięcie tey mocney wyspy i twierdzy, która iest kluczem od morza do *Petersburga*. Lecz tam przyszło do bitwy między flotą która była w *Kronsztacie*, dywizją, która przyszła na iey pomoc z *Rewalu* i flotą Szwedzką. Ze dotąd okoliczności tey ważney bitwy nie były wiadome dla tego, aż dopiero w przyszłym miesiącu będziemy mogli dać o niey zupełną sprawę. Tym czasem przypatrzmy się co się między wojskami Rossyjskiemi i Szwedzkiemi na lądzie działo.

Nayprzod musimy tu dać dokładnieyszą sprawę, o bitwie pod *Kemanoski*, o której uczyniona tu iest wzmianka niedokładna na karcie 469. W tém miejscu iuż i tak znatury o-



bronnym i wodami, górami i lasami otoczonym, Szwedzi okopali się byli potężnie. Generał Leytnant *Igelström* odebrał rozkaz z Peterzburga, żeby ich nieodwłocznie z tamtąd usiłował wyparować. Tym końcem ruszyło tam wojsko Rossyjskie w liczbie 6500 ludzi trzema kolumnami. Pierwszą prowadził sam Generał *Igelström* i Brygadyer *Baikof* Maior *Preobasińskiego* Gwardyi Regimentu. Drugą Xiążę *Anhalt-Bernburg*, także Generał Leytnant, który się pod Oczakowem wstawił i który miał sobie poruczoną całą tę wyprawę. Trzecią prowadził Generał *Bergman*. Attak miał być także przypuszczonym ze trzech stron; ale że druga dywizya drugiey kolumny nie mogła przyść na miejsce wyznaczone dla słabych lodow; Xiążę *d'Anhalt-Bernburg* nie mógł z znużoną długim marszem dywizyą swoją wedrzeć się na okopy Szwedzkie; zwłaszcza, że sam blisko okopow tychże padł, mając całe leg

dźwie kartaczami zgruchotane. Toż same nieszczęście potkało Brygadiera *Baikow* i innych dwóch Kommenderujących w pierwszej kolumnie. Woyśko widząc zgubę wodzów upadło na sercu, tak że Generał *Igelström* musiał kazać się cofnąć wszystkim kolumnom. Ranieni Generałowie pomarli zaraz z ran, prócz nich zostało na placu 12 officyerow i gemeynow 18. Szwedzi, których tu kommenderował Generał *Armfeld*, utrzymali się w swym mocnym stanowisku, i opanowali dwie harmaty Rosyjskie, a wzięli i officyera z 90 ludźmi. Ale za to mieli dwóch officyerow i 30 ludzi zabitych a 163 rannych. Moskale liczyli rannych 280 gemeynow i 25 officyerow.

W tenże sam dzień, to jest 30 Kwietnia. Brygadyer *Korsakow* otrzymał pozwolenie od Generał *Leyt. Igelström* żeby mógł uderzyć na 1000 Szwedow, którzy nie daleko *Nyslot* byli okopani. Tym końcem kazał on Pułkownikowi



Möller zayść Szwedom z tyłu, podczas gdy sam zbliżał się z przodu do ich szanów. Szwedzi widząc to nie bronili się tak, iak pod *Kemankoski*, ale zawczasu z harmatami umknęli, jednak padło ich tu do 30 w retyradzie.

Dnia 3. Maia Generał Roffyiski *Numsen* przeszedł za rzekę *Kymene* pod *Memelem*, w padł na baterye Szwedzkie z takim impetem, iż *Kommenderującego* Pułkownika z kilku officyerami i kilkudziesiąt *gemeynami* zabrał i 12. harmat z innemi bagażami opanował. Tegoż samego dnia Krol Szwedzki rekognoskował okolice pod *Walkiala* aż do *Taikala*, gdzie pikietę kozacką do cofnienia się przymusił, lecz, że miejsce nie było zdatne do prowadzenia artylleryi, przeto wrócił się nazad. Generał Roffyiski *Numsen* za tę wyzytę postanowił Szwedom oddać swoje. Uderzył tedy na nich dnia 5go, ale oni bez wielkiej obrony cofnęli

się, spaliwszy za sobą most na rzece *Kymene*; w tey okoliczności stracili Szwedzi do 150 ludzi.

Dnia 4 Maia kommandant partyi *Pomalafundskiej* Pułkownik *Anrep* dowiedział się, iż Szwedzi strzegący mieysca *Pirdolomešk* w liczbie 1200. ludzi, oczekiwali dwóch regimentow. Przypuścił tedy dnia 4go Maia szturm do ich okopow, tak gwałtowny, iż ich z 7 bateryi wyparował, i cały ich oboz ze wszystkimi bagażami zruynował. Szwedzi po bitwie żwawey, która 8 godzin trwała, musieli się cofnąć do jednego wygodnego mieysca, gdzie była dawniey od nich zbudowana bateria, i osadzili ją 9 harmatami. Tu dawali oni odpor iak najeźnieszyszy. Pułkownik *Arep* dowiedziawszy się od ienćow, iż dla tego bronili się tak mężnie w tém mieyscu, iż się spodziewali co moment na pomoc swoię dwóch regimentow, nie sądził za rzecz bezpieczną bawić się dłużej, ale się wro-



cił do stanowiska swego ubiwszy Szwedów na 200. a swych straciwszy 42; procz 92 rannych. Nakoniec Generał Leytnat *Numsen* chcąc i z prawey strony rzekę *Kimen* od Szwedów oczyścić, przeprowił się przez nią w oczach Szwedów i przymusił ich do cofnienia się o 13 werztow. Lecz w tey przeprowie zginął Pułkownik *Apraxin*, nie odżałowany zadofyc od całego w tych stronach Rossyiskiego woyska.

Generał *Armfeldt* w 4000. ludzi chcąc się wydobyć z niebezpiecznego mieysca, w którym go Moskale opasali, uderzył na Generała Rossyiskiego *Chroustcheff*, który w 1400 ludzi był okopany pod *Lavitaipala*. Lecz został odparty. 3 officyerow i 36 gemeynow dostało się w Rossyiską niewolę.

Dnia 20 tegoż miesiąca Maia, był znowu nieco szczęśliwy dla Szwedow. Od owego czasu iak Generał Rossyiski *Numsen* baterye Szwedzkie z 12 harmatami opanował; dywizya Generała



Armfeldta została przerżnięta od refz-ty Woylka Szwedzkiego. Krol i inni Generalowie Szwedzcy czynili różne obroty i zwodzili małe bitwy, żeby kominikacyą w wspomnionemu General *Armfeldtowi* otworzyć. Między inne-mi General Major *Pauli* postanowił u-derzyć tym końcem na Moskallow dnia 20. Dla tego poprzedzającego wieczora ruszył przeciw niemu z dywizyą swo-ią. Gdy uszedł pułtory mili strzelcy i Kozacy Moskiewscy poczęli się uga-niać z iego przednią strażą. Trwało to aż do połnocy, kiedy Szwedzi natra-fili na iedną batterią o sześciu wielkich harmatach. Mimo ciemney nooy na-tarli zaraz Szwedzi na Moskallow, z sprzodu i z boku. Moskiewskie Korpus składało się z 600 Grenadyerow Gwar-dyi ktorzy dniem przedtym przyszli byli z Generałem Bergman z *Sawitai-pola*, z całego Tobolskiego Regimen-tu od 800 ludzi, i 600 Kozakow i strzelcow, Stali oni na wzgorkach i



ich batterye gładziły drogę którą się Szwedzi zbliżali; lecz to nie wstrzymało ich męstwa. Batalion Ostrogockiey Infanteryi pod Oberzlaytnantem *Olthof* i Kronbergski Regiment pod Pułkownikiem *Strömfeld* poszły z bagnetami na batterya i z niey Moskalow spędziły. Bitwa trwała do 4tey zrana na ktorey padło 2 z Officerow Szwedzkich i kilka dzieśiąt gemeynow, zaś Moskalow zostało 140 na placu. Generał *Pauli* gonił ich cały dzień lecz z nie wielkim skutkiem, gdyż Moskale wszędzie za sobą mosty palili. Można się domyślić iak ta woyna między Moskalami iest trudna i krwawa. A iednak coż z niey Szwecya może zyskać? Każdy kawał gruntu ktory może opanować Szwecya iest naynieużytecznieyszy i naymniey pożytku przynoszący, a iednak iest on dla Moskwy droższy iak nigdzie w całym iey Państwie, a to dla wielkiej bliskości od Stolicy Państwa Rosyiskiego. Polska, daleko w tym iest

szczęśliwsza. Niepodległość swoje odzyskała bez przelania krwi, a do odzyskania ma Kraje które dla niej są nieodbycie potrzebne a bez nich ni-nieyfi Panowie bardzo się dobrze mogą obeyść, gdyż bez nich ich Państwa byłyby szczęśliwemi.



VI.

Dalszy ciąg Rewolucyi Niderlandzkiej.

Przez wzięcie w Areszt General *Van-der-Meersch* nienawiści i niezgody domowe wszczęte, ieszcze się bardziej pomnożyły gdy wkrótce potem znowu kilka osob bardzo znakomych, były z rozkazu kongressu lub iego agenta *Van-der-Noot* po różnych mieyscach w ściśłym areście poofadzane. Tacy byli General *Armberg*



Xiąże d'Urfel i świeżo Biskup *Gandawski Lobkowic*. Wojsko naturalnie w tych okolicznościach także na fakcyę podzielone, nie mogło mieć owej iedności i owego wspólnego interessu, który sam czyni go mężném i zwyciężkiém. Mimo tego w *Bruxelli* wydano Generałowi *Schöfeld* rozkazy, aby wszystkie inż siły mając prawie w okolicy *Namuru* zgromadzone, pod *Luxemburg* zbliżył się i tam stojącą garstkę *Austryakow* rozproszywszy, tę ostatnią fortecę w *Niderlandzie* domowi *Austryackiemu* wydarł. *Bruxelczykowie* iakoby inż zawczasu z przyszłych zwycięstw nad *Austryakami* triumfując, obnosili po kilka razy posąg *Van-der-Noot* laurem uwieńczony; pod czas gdy ten skromny człowiek nie ukazywał się inaczey tylko z medalami *N. Panny* na piersiach. Kongres najwyższy, żeby dla woyska swego przychylnosc *Nieba* ziednał, odprawił kilka bardzo uroczyстых z całym *Miastem*

Stołecznym processyi. Te nabożne przygotowania się do wojny z mieszczą bardzo nowina, że w famey *Bruxelli* robił się spisek aby podczas processyi w Boże Ciało bunt zrobić, władzę Stanow obalić i wprowadzić Rząd Demokratyczny. W całym Mieście zlustrowano domy, w niektórych brojni dosyć znaleziono i przeszło 400 osób podeyrzanych w ściślym areście osadzono.

Tym czasem Generał *Schönfeld* zgromadziwszy 16,000 Patryotow, począł się z niemi pomykać ku *Luxemburgowi*. Wojsko iego było podzielone na trzy kolumny w takiej odległości, że jedna mogła drugim z łatwością przyspieszać na pomoc, i wszystkie mogły się za zdaniem znaku w kupę zebrać. Aż do dnia 18 Maia były to tylko nic nie znaczące gonitwy między podiazdami przedniey straży obojga wojska; lecz odtąd zaczęła się wojna bardzo ważna. Nadedniem uderzyli Austriacy na Ni-



derlandzkie Pikety pod wsią Cinsin gdzie idzie dawna droga ku Luxemburgowi, tak natarczywie, iż te musiały strzelać na trwożę z wielkich harmat. Całe tedy wojsko Insurgentow zebrało się i poczęło czynić różne obroty. Z Austryackiey strony, General Leytnant de la Tour i Pułkownik *Beaubieu* udali się ku iedney ostatniey pikiecie dla zważenia pozycyi Insurgentow. Widząc wszystkie wzgorki wojskiem ich i harmatami osadzone, dali rozkaz Majorowi *Vogelsang*, który Austryackie forpoczty w *Marche* komenderował, aby z iednym batalionem piechoty i z harmatami opanował pewny wzgórek. Lubo Niderlandczykowie dali ognia przeszło 40 razy do nacierającego z batalionem Majora, iednak nieustraszony wpadł na nich z takim pędem, iż od wsi *Cinsin* cofnąć się musieli, aż do wzgorkow Pesseńskich. Tu Major opanował wsie w których Insurgenci dotąd

Itali, i w których zastał nie mało róż-
ney żywności.

Podczas gdy się to na prawym skrzy-
dle działo, Generał de la Tour i Puł-
kownik *Beaulieu* przepatrowali lewe
skrzydło Insurgentow we wsi *Awerfin*
w ktorey iako też i w przyległych znaj-
dowało ich się iakie 3000. Major de
Luzignan, Regimentu Generał *Bendera*,
odebrał zlecenie aby z dywizyą tegoż
Regimentu i 40 ludźmi Kawaleryi de
la Tour zaraz uderzył na przeciwni-
kow którzy się znajdowali we wsiach
Echuipe i *Chapois* z 3. harmatami. Jak
tylko Austryacy przybliżyli się, za-
częto do nich strzelać potężnie tak z
ciężkiey iak z zręczney strzelby; lecz
mężna piechota *Bendera* wsparta od
przebraney Kawaleryi wpadła na In-
surgentow obcessem, iż wszystkiego
nawet i owych trzech harmat odbiegli.
Samych zabitych zostało pięćdziesiąt
na placu.

Na odgłos tey trwogi zebrało się znowu mnostwo Infurgentow którzy dla pomstzczenia się za swych braci bitwę na nowo rozpoczęli. Zwycięzcy byliby zapewne od tey wielości potłumieni. Lecz Generał de la Tour sprowadził tam batalion Grenadyerow, który dopomógł, iż w godzinę Niderlandczykowie byli ze wśzystkim rozproszeni. Utracili oni w tey drugiey potyczce do 60 ludzi.

Zeby swego powetować i z granic Prowincyi Namurskiej Austryakow wyparować, Generał *Schönfeld* postanowił iak nayprędzey uderzyć na nich z większą potęgą. Stało się to 23 Maia. W liczbie 6000, i trzema kolumnami uderzyli na Austryakow. Pierwszą kolumnę prowadził Hrabia de *Lannoy*, drugą *P. Damm*, a trzecią sam Generał *Schönfeld*. Austryacy zamiast oczekiwania w miejscu swych nieprzyjaciół, wpadli owfzem gwałtownie na pierwszą kolumnę i nie długo rozproszyli ją;



szyli ją; za którą nie uganianiać się długo, zręcznie i roztropnie obrocili się na drugą. którey że przyszli z boku, nie było im trudno porazić ją. Trzecia naydłużey utrzymywała się. Lecz że z porażenia pierwszych dwóch kolumn, Austryakom serca, tym zaś coraz więcej przybywało strachu, przeto zostawiwszy harmaty i swego wodza co żywo wszystko pobiegło ku Namurowi. Obywatele przed zbiegami zamknęli bramy, lecz oni ie-wyłamali i z zemsty kilkadziesiąt domow zrabowali, których Panow mieli za przychylnych Austryakom. Tą razą padło 800 Insurgentow na placu, a tyle dwoie rannych zostało. Harmat 14 i około 1000 broni i wiele wozow z amunicyą i żywnością wpadły w ręce Austryakom. Dnia 25 zwycięzcy ciągnąc ku Namurowi, uderzyli na zastępujących sobie drogę Brabantczykow, między któremi znaczną rzeź zrobili, zdobyli 2 harmaty i wiele woiennych sprzę-

Czerwiec 1790.

Mm



tow. Po tej porażce opanowali Austriacy Zamek *Bearain*, z którego ledwie artylleryą uratowano.

Trudno wymówić, wieść o tych klęskach jaką sprawiła trwogę w *Bruxellis*: *Van-der-Noot* i *Van-Eupen*, którzy nie dawno mieli się za równych jakim Monarchom i życiem, wolnością Xiążąt, Panow i millionowych mieszkańcow Niderlandzkich rozrządzali, i bez wiadomości nawet Kongressu w areszt brać kazali, kto im się tylko niepodał; teraz nie pewni losu swego, o ubezpieczeniu osob swoich myśleć zaczęli. Jakoż nie było się na kogo spuszczać. z 20,000 woyska ledwie trzecia część pozostała, a reszta, albo pobitą została, albo się rozbiegła po kraiu lub uszła za granicę. Partya gminna poczęła znowu głowę podnosić. A Flandrya cała ieszcze bardziej niż przedtém nalegała, aby *Van-der-Mersch* z Aresztu Antwerpskiego był do iey którego Miasta przeniesio-



ny. Tu dopiero Kongresz uznał, że wspomniany Generał dobrze sądził, iż bez obcey pomocy i z samém tylko woyskiem nowo zaciężném nic przedsięwziąć nie można. A ieszcze bardziej, iż rząd starać się koniecznie powinien, aby miał lud po sobie.

Tym czasem Austryacy korzystając z szczęścia swego, chcieli się przeprawić przez rzekę *Maafs* i przez to dostać się w pośród Brabancyi. Kongresz dla oddalenia tego niebezpiecznego ich zamiaru, zwołał z całej okolicy Brukselskiej chłopstwo, które przy pomocy niedobitków i licznych harmań niedopuszcili prawda w tej stronie przeprawy *Austryakom*, ale jednak losu przez to Kongressu niepoprawili, którzy bez obcey pomocy stracił o ieden raz wszelką prawie nadzieję utrzymania Panowania swego. Generał *Ben-der* za tak piękne czyny Feldmarszałkiem uczyniony ogłosił, iż rozproszywszy herztow buntu, którzy Nider-



land Panu swemu wydrzeć niesfusznie chcieli, wchodzi do tego kraiu nie innym końcem iak tylko, żeby w nim dawną spokoyność i fzcześnieść przywrócić. Wszyscy zatém, którzy do swych domow i zabaw powroczą nie doznają żadney ciężkości; gdy przeciwnie, którzyby się śmieli bynaymniey opierać, i stanęli z bronią, mają bydź traktowani po nieprzyiacielku.— Wszakże ożywiło nadzieię Brabańczykow woysko Pruskie pod komendą Generała *Schliesen*, które opuściwszy w Kwietniu Leodyum, stało dotąd w Geldryi Pruskiej, a teraz niespodzianie i niewiedzieć iakim końcem stanęło na granicach Niderlandzkich.



VII.

Ciąg dalszy Rezolucyi Leodyjskiej.

Woysko Exekucyjne z samych tylko Palatyńczyków i Minsterczyków składające się wyszło na koniec z *Maseik* 24. Maia i marsz swój na *Bilsen* ku *Leodyum* obróciło. Po drodze ubili kilku Patryotów, którzy do Huzarów z krzaków dali byli ognia. W *Leodyum* na wieść tę, że się woysko Exekucyjne przybliżyło do Stany, wezwały uroczystie wszystkich mieszkańców krainowych, aby się wzięli do broni i nie zważali na 5000. ludzi, którzy nie mając żadnego interesu bić się, pierzchnąć muszą przed temi, którzy potykać się będą o wolność i oyczyznę swoją. (*) A gdy woysko Exekucyjne

(*) To prawda, że takie zachęcenie może zrobić ludzi bohatyrami, iak



weszło do *Bilsen*, uderzono na gwałt we dzwony po całym Kraiu. A dnia 24 Maia ukazało się przeszło 8000 ludzi zbroynych pod *Bilsen*. Na za- iutrz i dni następujących było już w tey okolicy do 25,000 Leodyczyków. Miasto stołeczne tego Kraiu zostało puste, tak, że kobiety warty z niedo- łążnemi i starcami odprawiały. Wo- dzowie Patryotów zawinęli się około

robilo niegdys Grekow i Rzymian. Lecz gdyby Van-der-Noot i Van-Eu- pen z innemi Tyranami Niderlandu rzekli " Bii się mężnie Narodzie i nie żałuy krwi twoiey, bo tu idzie o to, aby my Biskupi, Opaci, Baro- nowie i Szlachta, których iest z ty- siąc osob, przywłaszczyszy sobie nad tobą Panowanie, mogli sami bydz niepodległemi, radzić o sobie, zasia- dać sami na wszystkich urzędach i należeć do wszystkiego co tylko przy- nosi honor i łatwą intratę, a ty zaś abys żył w naszym poddaństwie i z tego czém my się brzydziemy i co ci zostawimy. „ Czyż znalazło-



tego, aby wszelką żywność i kommu-
nikacją wojsku w *Bilsen* będącemu

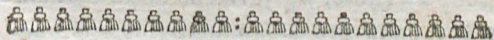
by się wielu, którzyby odważnie
życie swoje na oczewiście niebespie-
czeństwo wystawili? Naturalnie ia-
kiemu takiemu stanąłoby w myśli, kiedy
mam być niewolnikiem, nieskończe-
nie lepiej jest być niewolnikiem ie-
dnego, niżeli tysiąca Tyranów. Chcę
ja być posłusznym, Prawu, podlegać
rządowi i przykładać się do dzwi-
gania publicznych ciężarów. Lecz
ten Rząd, te Prawa i te ciężary po-
winny być od wszystkich stanowio-
ne dla wszystkich, bez wyłączenia za-
dnego, nie zaś od iednych wkłada-
ne na drugich. Kiedy ci się zaś to
Panie Van-der-Noot, i wam którzy-
ście nas z ręcznie osiódłali nie podo-
ba i sami tylko panować chcecie, poy-
dźcież sami w pole i sprobuycie co
to boli, Ta to lub podobna myśl
sprawiła, że 5000 Austryaków zwy-
ciężyło 20,000 Brabanczyków; że w
60 godzinach pobili pierwi drugich
9 razy, i że ta nowa Rzeplta iak pre-
tko powstała, tak ieszcze prędzey
pewnie zginie. Omne Regnum in se
divisum peribit.



odiąć. Wezwano nawet Duchownych, aby iak za czasu Krucyat, sami się także do obrony oyczyzny przyłożyli. Co z Szlachty bardzo wielu do woyska Kraiowego poiechało. Lecz żeby nieopuszczać nic; coby mogło pomoce do pojednania się z Xiążęciem, Rząd nowy Leodyiski wysłał Deputacyą do Elektora Palatyno-Bawarskiego, z prozbą, aby się zklonił wraz z Xięciem Biskupem do wysłuchania spokojnych propozycyi, i z oznaymieniem, iż to obchodzi Narod Leodyiski, iż w ninieyfzych okolicznościach musi go mieć za nieprzyaciela.

W tém, że woysko Patryotow tak liczne nie mogło się bawić długo na jedném miejscu, dla niedostatku żywności, przeto umyślono 26. Maia przypuścić szturm do *Bilsen*. Lecz Palatyńczykowie nie czekali tego, ale w noey tąż samą drogą, którą przyszli, wrócili się do *Maseik*, gdzie postanowili czekać na pomoc, która im

miała przyść z *Kolna i Moguncyi*. Leodyczykowie zabierali się do atakowania ich w *Maseik*; lecz że im drabin, harmat i prawie wszystkiego do tego przedsięwzięcia brakowało, przeto, aż do 16 Czerwca nic nie poczęli. Tym czasem Elektor *Palatino-Bawarski* Kommandę nad wojskiem exekucyjnym dał Xięciu *Isenburg* z zaleceniem przyspieszenia tey exekucyi. Lecz i ten do tąd nic nie zrobił iak tylko że *Maseik* nie co wzmocnił.



VIII.

Negocyacye i inne okoliczności
ściągaiaące się do Prus, Austryi,
Polski, Anglii i t. d.

Ledwie mamy przykład iaki, żeby Mocarstwa, które z sobą nie prowadziły wojny, ani się zaczepiły, ani nawet widocznych po sobie nie miały



pretenfyi tak iednak długo negocyo-
wały, a negacyowały z bronią w ręku
i okazywaniem wżyskney swey po-
tęgi, iak teraz *Austryja i Prussy*. Je-
szcze i ten miesiąc cały spełził na prze-
kładaniu z strony Pruskiej kondycyi,
pod któremi miecz w pół dobyty,
mogłby ieszcze bydź w pochwach
zachowany; ieszcze i Austryja na to
wżyskłę *Kaunitza* dotąd obracała po-
litykę, żeby te kondycye ułagodzić,
innemi przeciwnemi kondycyami iak-
koby zwrocić, wątpliwemi odpowiedzia-
mi sasiada groźnego utrzymywać mię-
dzy boiaźnią i nadzieią, żadney ka-
tegoryczney niedawać odpowiedzi, a
przez to zyskiwać czas do uzbraiania się
iednania przyacioł, nowych alliantow
i postawienia się w pozyturze iak nayo-
gromnieyszey. Przyczyną tey prze-
włoki z obu stron była znaioma lu-
dzkość obydwóch Monarchow i wstręt
od przelewania krwi ludzkiej. Chcieli
oni użyć wżelkich środków, zanim

by do ostatniego wojny przyśtapili sposobu, który ieszcze bardziey stałby się dla społeczności szkodliwym, że tegoroczna niepamiętna od wieku susza i cztery miesiące od końca Lutego, aż do tego miesiąca trwająca, grozi niebezpieczeństwem głodu iak ich i sąsiedzkim tak wielu innym Europy kraiom. Nawet susza ta niepodobnóm prawie dotąd rozpoczęcie wojny między Austryą i Prussami uczyniła. Jak bowiem liczna ich Kawalerya mogłaby marsze dalekie odprawiać i utrzymać się na wypalonych prawie łakach i gruntach?

Lecz na reszcie deszczu ziemię odwilżyły; zbliżyła się zniw pora, polityce brakło wszystkich wybiegów, Austrya zważyła dobrze swe i swych nieprzyjaciół siły i musiała się na terminie, to jest dnia 30 tego miesiąca deklarować. Jakie były ostateczne żądania Pruskie, dalszy dopiero czas zapewni dokładnie. Dofyc, że między



innemi były i te: 1) Aby Polscze była oddana, przynajmniej po większej części, zwłaszcza gdzie się soi znajduje, Galicya, 2) Turkom aby był powrocony *Chocim z Moldawią i Bessarabią*. 3) Austrya żeby rozszerzyła granice swoje podług traktatu Passarowskiego. 4) Niderland, żeby został pod Panowaniem Austryi a 5) *Gdańsk i Toruń* należał do Monarchii Pruskiej. 6) Ofiarując procz tego Monarcha Pruski kreskę swoją Leopoldowi przy Elekcji Króla Rzymskiego. *Austrya* przeciwnie, oświadcza nayprzod, iż z swej strony nie tylko jest gotowa wrocić Polscze Galicyą, ale też nawet ciągnione z niey dotąd dochody, aby tylko Dwor Petersburgski i Berliński uczynił toż samo. Powracając Galicyą nie może powrocić Turkom co na nich teraz zawoiowała; albo też jeżeli im ma wrocić Wołoszczyznę, to zatrzyma *Chocim, Galicyą i Belgrad z okolicą* przez Tra-



ktat Passarowski posiadana. Moskwa zaś ani myśli o oddaniu Turkom co na nich zdobyła; a do tego nie zezwala, aby Gdańsk i Toruń miał należeć do Prus. Toż żeby Połock i Witebsk po części między zwycięzców Tureckich podzielony miał się wrocić do Polski.

Tak przeciwne a uporne kondycye sprawiły, że nareszcie Mocarstwa uzbraiając się do reszty oddaliły ostatnią, która ieszcze byź mogła pokoiu nadzieję. Monarcha Pruski otrzymawszy w przed pozwolenie, przeprowadził przez Woiewodztwa Wielkopolskie część woyska, która była w Pomeranii, do Szląska, gdzie też na koniec i sam z resztą woyska i Xiążęciem Brunświckim ruszył do Wrocława dnia 10. Pod tenże sam czas woysko będące w Prussach Wschodnich z całym garnizonem Królewieckim poszło na granice Zmudzkie. To bardzo oznacza nastąpić mającą wojnę, że magazyny solne Pruskie, które były w



Szląsku na granicach, w głąb krainy po-
 przeprowadzano i wiele iey prywa-
 tnym za mierną cenę po przedawa-
 no. Jeszcze bardziej boiaźń wojny
 sprawia to, że Feld-Marszałek *Laudon*
 który już był miesiąca przeszłego do
 Wiednia przyjechał, teraz znowu 19
 Czerwca niespodziewanie po odebra-
 niu ostatniej rezolucyi Monarchy Pru-
 skiego do woyska w Morawie zgroma-
 dzonego odjechał. Tamże posłano ie-
 szcze kilkuset przebranych strzelcow,
 których tym końcem w Tyrolu z wiel-
 ką pilnością z rekrutowano.

Wszakże trudno wierzyć, żeby Au-
 strya w niniejszych okolicznościach
 miała odrzucać upornie główne pro-
 pozycye Monarchy Pruskiego, i nad
 pokoy choć drogo opłacony, bardzo
 niebezpieczną przekładać wojnę. Ni-
 gdy Tron Austryacki nie był tak wzru-
 szony iak teraz kiedy nań *Leopold II.*
 wstąpił. Zewnątrz co najmocniejszy
 sąsiedzi, albo go nieznacznie podko-

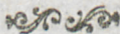


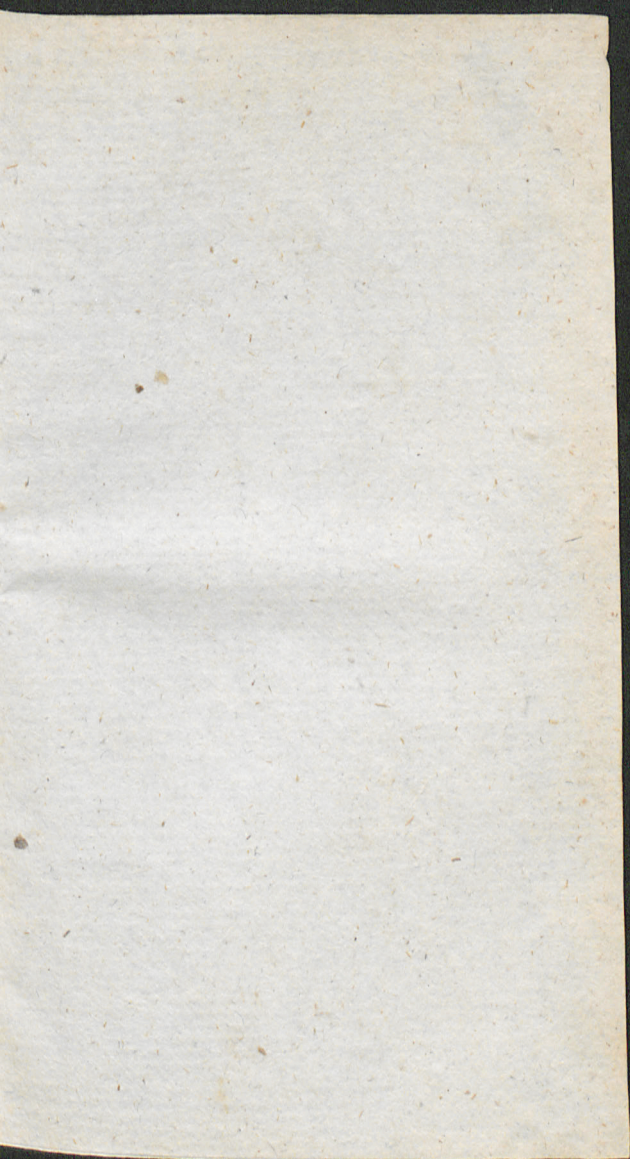
pują; albo domowemi okolicznościami zatrudnieni nie mogą go wesprzeć. Wewnątrz wszystko jest w krytycznym porużeniu. W Węgrzech Sejm wolny w *Offen* od połowy tego miesiąca rozpoczęty, takie baryery zakłada przeciw absolutnemu Panowaniu, iż *Leopold* albo się go zrzec na zawsze, albo też walczyć z poddanemi swemi będzie musiał. Włoskie kraie także Sejm wolny rozpoczęły w Medyolanie. W Gallicyi mimo zakazanych surowo zjazdów i tajemnych obrad, spodziewają się stany wyższe zyskania takich wolności, które Rząd Austryacki bardzo w swej władzy określa. W Austryi nawet samey i w stolicy, Stany zbierają się i układają Konstytucyą nową, którą chcą, żeby była zachowana.

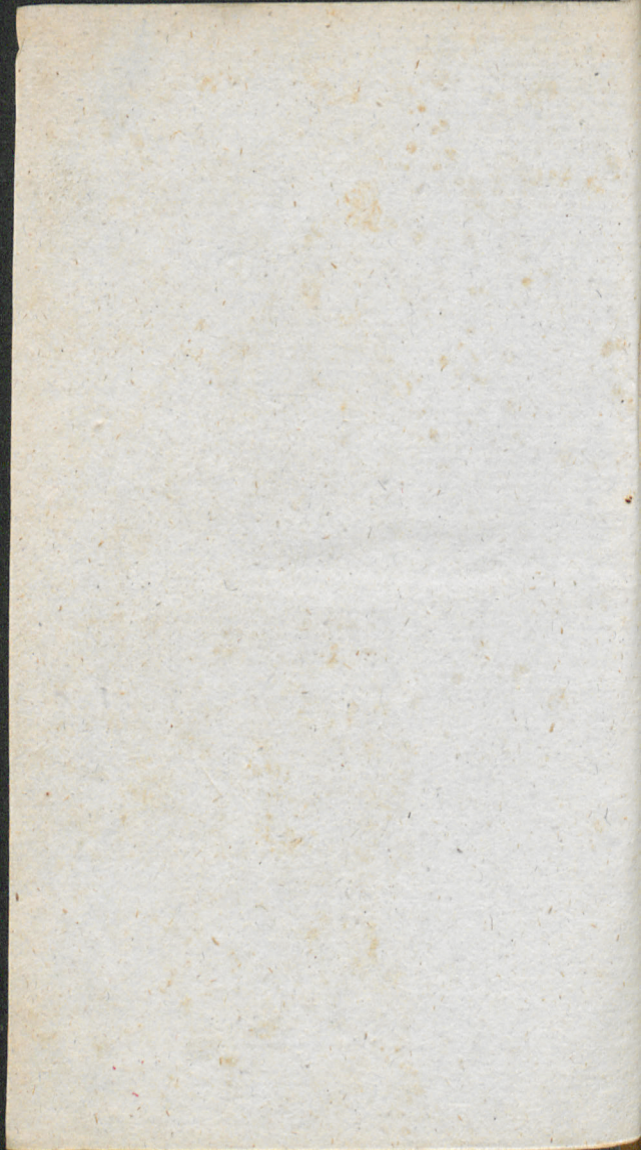
Turczyn samemi klęskami rozdrażniony, a tak wielkiem roztargnieniem sił Austryackich ośmielony, zbiera w kupę ostatnie siły. Polska nawet przekonana, że czego teraz nie odzyska na



wieki inż utracone będzie, choć słaba krzepi się iednak i okazuje, że tylko od polepszenia iey Konstytucyi, od pomnożenia przemyśłu i pracowitości między ludem millionowym zawisło, żeby mogła bydź silną i ogromną. W takim stanie Austrya mogli spuszczać się na wierność Narodow, nad którymi Pannie i wdać się w najzawilszą wojnę? Dla tego to do Morawy wraz z *Laudonem* oznaczającym gotowość do wojny, pojechał Hrabia *Spielman* Referendarz Stanu i zastępca *Kaunitza*, aby w *Kayehenbach*, z Ministrami Pruskim *Herzbergiem*, toż Ministrami Angielskim i Rosyjskim ostatecznie pokusili się o zatrzymanie w Niemczech, a przeto i w całej Europie pokoju.







1457

